Rok II. Kraków, dnia 1. lutego 1909 r. Nr. 2.

Prenumerata dla mieczłonków
z przesyłką:
Rocznie . . 5 K — h
Półrocznie 2 K 50 h

Numer pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ zawodowy kraj. Stowarzyszenia rządowych pomocn. urzędników kancelar. Wielk. Ks. Krakowskiego wraz z Galicyą zach. (okręg Sądu kraj. wyż. w Krakowie).

„Łączność“ wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Szewska L. 7.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Karol Podgórczyk, oficyant c. k. Sądu krajowego w Krakowie.

Do szeregów!

Pomimo wysiłków obu krajowych organizacyi w Galicyi, by pod swoim sztandarem skupić wszystkich kolegów bez względu na dykasterye, w których pracują, jeszcze dotąd znajdują się pomiędzy nami pseudo-koledzy, którzy nie poczuwają się do obowiązku, chociażby drobną wkładką miesięczną do wspólnej przyczynić się pracy i nie mogą zrozumieć, że tylko złączeni w jedną organizacyę, obejmującą wszystkich, możemy mieć nadzieję zwycięstwa. Nic zatem dziwnego, że dotąd organizacya nasza jeszcze zawsze nie stoi na wysokości swego zadania; że po tyloletniej pracy organizacyjnej jeszcze dziesiątki, a może i setki kolegów, nie pojmując doniosłości faktu, jaki każdy poszczególny kolega spełnia przez samo przystąpienie pod wspólną chorągiew, przyczyniają się do osłabienia naszego i tak już małoznaczącego wpływu na sfery miarodajne.

Nierzadko również przychodzi nam spotkać się z zarzutem, ze strony nawet dla sprawy naszej życzliwych posłów, że w organizacyi naszej niema solidarności, niema karności organizacyjnej, bo bardzo często znajdują się jeszcze jednostki, które występują z **odrębnymi** postulatami, choćby tylko dla otumanienia ogółu i zadokumentowania swego istnienia.

Jest zatem koniecznością rozszerzyć zastępy naszej organizacyi na wszystkich kolegów bez wyjątku. Nie powinno w szeregach naszych brakować ani jednego, któremu rzeczywiście dobro naszej sprawy leży na sercu. Musimy stanowczo żądać, by każdy z kolegów w pracy około poprawy naszych stosunków czynny brał udział, **bo walka toczy się nie o prawa jednostek, lecz o dobro ogółu kolegów!**

Przeważna część kolegów zrozumiała już dawno, że tylko silni jednością liczyć możemy na pomyślny wynik walki. Niestety! nie wszyscy jeszcze do tego przyszli przekonania! Mamy pomiędzy sobą całe szeregi kolegów, którzy już to z gnuśności, już to z powodu niezrozumienia własnego interesu, nie chcą ręki do wspólnej przyłożyć pracy, nie chcą na ołtarzu wspólnego dobra choćby drobnej złożyć ofiary. Jak dotąd tak i nadal tuczyć się chcą pracą i ciężko zapracowanym groszem drugich i z owoców pracy innych korzystać! Nie chcą ci pseudo-koledzy dojść do przekonania, że jest ich **obowiązkiem** w pracy tej, jaką około ich dobra podjęto, wziąć czynny udział, skoro owocami tej pracy się dzielą.

Jest zatem powinnością nie tylko kierowników organizacyi, ale każdego z poszczególnych kolegów, którzy do organizacyi naszej już należą, wskazać tym dotąd obojętnym, **że już czas najwyższy zbudzić się z kamiennego snu, w którym dotychczas, byli pogrążeni i jąć się pracy koło budowy własnego jutra.** Z jakiemże bowiem czołem mogą oni żądać od ludzi, wobec nas zupełnie niezależnych, od Rządu i parlamentu, by o poprawę ich bytu się starali, skoro oni sami pozostają głuchymi na głos, nawołujący ich do pracy nad poprawą swojej własnej doli? Czyż nie my sami w pierwszej linii wytężyć powinniśmy wszystkie siły, by usunąć przeszkody, które do zrealizowania naszych postulatów stoją nam na zawadzie? W nas samych leży moc i siła i na siebie samych przedewszystkiem liczyć powinniśmy, bo przy silnych zwycięstwo!

Nie mamy wprawdzie zamiaru nawoływać do wspólnej pracy tych, którzy jako powód swego wystąpienia z organizacyi podają: „że organizacya dla **jednostki** nic zdziałać nie może“, ani takich, dla których kwota 60 hal. miesięcznie, na cele nam wszystkim wspólne, do poprawy bytu naszego i naszych rodzin zdążające, składana, zdaje się za wysoką! Tych musimy pozostawić na boku! Dla ludzi, którzy tylko własne „ja“ mają na oku, lub dla których utrata 60 hal. miesięcznie gra większą rolę, niż najżywotniejsze nasze interesa, nie ma miejsca w naszych szeregach.

Lecz poza tymi stoi jeszcze znaczna liczba kolegów, może nawet chętnych do pracy i ofiarności, lecz zaślepionych lub obałamuconych, którzy nie potrafią rozróżnić dobrego od złego, korzyści od szkody własnej. **Do tych odnosimy się obecnie z gorącem wezwaniem, by stanęli razem z nami do wspólnej pracy o wspólne dobro!** Niechaj do walki o słuszne nasze prawa łączą się wszyscy, którzy potrzebę tej walki uznają i w walce tej chcą odnieść zwycięstwo! Niech się po całej Austryi rozejdzie wieść, że w Galicyi, która dotąd była terenem, na którym niepodzielnie panowała niezgoda i zawiść partyjna, nie ma ani jednego z kolegów, któryby nie rozumiał, że jedyną naszą bronią, to silna i karna organizacya i by do organizacyi tej nie należał!

Nadszedł bowiem czas, którego nam zaniedbać nie wolno. Jeśli chcemy, by głos nasz zaważył na szali, musi on mieć siłę i potęgę, z którą liczyć się muszą ci, od których spełnienie naszych żądań zawisło.

Do szeregów zatem Koledzy!

Baczność Koledzy z Wadowic i okolicy!

W dniu 7. lutego b. r. o godzinie 2-giej popołudniu odbędzie się w Wadowicach w sali „Sokoła“ publiczne Zgromadzenie oficyantów i pomocników kancel. grupy „Wadowice“ z następującym porządkiem dziennym:

1. Obecna sytuacya ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych.

2. Dyskusya nad punktem 1. Wnioski i interpelacye;

3. Wybory przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego i skarbnika, grupy „Wadowice“.

Za Wydział:

Kwiatkowski sekretarz. *J. Grzesiak.* prezes.

W obronie prawdy!

W ostatnich czasach spotykało się Prezydyum „Reichsverbandu“ z nieuzasadnioną krytyką ze strony tych kolegów, którzy albo o toku akcyi w sprawie naszej bardzo mało, albo fałszywie są poinformowani, albo też rozmyślnie dążą do rozbicia, z takim trudem przez „Reichsverband“ stworzonej jedności i solidarności, by wśród zamętu i chaosu organizacyjnego, jaki do niedawna wśród nas panował, **osobiste** załatwiać rachunki i egoistyczne zaspokoić ambicye.

Odzywały się głosy, że „w Reichsverbandzie nic się nie robi“. Niełatwo jest zaiste na zarzuty podobne dać stosowną odpowiedź, gdyż kto zarzut taki podnosi, zdradza, że nie zna stosunków, nie zżył się jeszcze z organizacyą, nie śledzi przebiegu pracy i nie widzi drogi, po której stąpamy.

Krytyka ogólna, to broń zaczepna głupców i ignorantów. Niechnoby krytyk taki sam spróbował wziąć się do dzieła, niech stanie do walki i wesprze czynem i radą. Kto wie, może wtedy pójdzie lepiej i w szybszem tempie.

Na ostatnim dorocznym zjeździe wszystkich prezesów stowarzyszeń krajowych, polecono „Reichsverbandowi“ dążyć wszelkimi środkami i każdą drogą do zdobycia ustawowej regulacyi. Wszelkie roboty połowiczne, wszelkie chwilowe polepszenia bytu materyalnego, w drodze rozporządzeń, postanowiono ignorować i nie opuszczać zajętego raz stanowiska, że sielankowe czasy petycyowania po przedpokojach ministeryalnych minęły, a rozpoczyna się cicha walka na drodze legalnej z dwoma potężnymi przeciwnikami: niechęcią rządu i indyferentyzmem parlamentu. Obu tym potęgom trzeba było przedewszystkiem przeciwstawić trzecią potęgę: siłę organizacyi. Blizko ośmiotysięczna armia, oto wynik trzyletniej pracy organizacyjnej „Reichsverbandu“.

Wiadomo jednak, że nawet najpotężniejsza armia nie ma widoków zwycięstwa, dopóki nie zna najzwyklejszych manewrów taktycznych i nie posiada karności i dyscypliny.

Manewry taktyczne armii naszej to udział w życiu publicznem pojedynczych stowarzyszeń i jednostek, karność naszej armii — to dyscyplina organizacyjna, poczucie solidarności i przynależności korporacyjnej. Stworzenie takiej armii i wszczepienie w nią tych zasad, czyli innemi słowy praca organizatorska, to pierwsze zadanie „Reichsverbandu“ i jego bezwarunkowa zasługa.

Tej organizatorskiej pracy poświęcono prawie 3 lata czasu w tem przekonaniu, że ani od rządu ani od parlamentu nic nie uzyskamy, dopóki czynniki te nie poznają siły naszej i nie będą zmuszone liczyć się z nami.

Dotychczas przygotowywano teren, zbadano wszystkie przeszkody, jakie nam w drodze stoją do dopięcia celu, wysondowano stanowisko i zapatrywanie miarodajnych sfer w ministerstwie obrony krajowej i pozyskano nawet w osobie ministra Schöneicha i tamtejszego referenta dla spraw osobistych sprzymierzeńców, którzy zobowiązali się nawet w decydującej chwili popierać w radzie ministrów nasze postulaty.

Pozostała obecnie ostatnia część zadania, parlament i Izba panów, względnie audyencya u Tronu, celem uzyskania sankcyi dla uchwalonej ustawy.

Komu znane są chociażby pobieżnie stosunki obecne w Radzie państwa, ten pojmie, że zbyt natrętne napieranie na posłów sprawie naszej więcej zaszkodzić niż dopomódz może.

Żyjemy w okresie ustawicznych prowizoryów: prowizoryczny rząd, prowizoryczna większość parlamentarna, bodaj czy nie prowizoryczny parlament cały. Stan obecny jest tego rodzaju, że albo prowizoryczne ministeryum ustąpi i zrobi miejsce stałemu parlamentarnemu gabinetowi, albo prowizoryczny gabinet zamieni się w stały, a parlament zostanie rozwiązany. Sytuacya dzisiejsza odznacza się tem, że nietylko brak wszelkich podstaw dla dalszego regularnego życia parlamentarnego, lecz brak nawet widoków, by w najbliższym czasie stan ten się polepszył i o pozytywnej pracy mowa być mogła. Posłowie, którzy nie są zajęci w specyalnych komisyach, siedzą właściwie zupełnie bezczynnie we Wiedniu i grają rolę maszynki do głosowania, by pognębić niesłychaną ilość wniosków nagłych.

Jeżeli się cokolwiek pracuje w tej Radzie państwa, to dzieje się to jedynie w komisyach parlamentarnych, które przygotowują ustawy i wnioski dla plenum Izby. „Reichsverband“ zmuszony jest przeto ograniczyć działanie swoje obecnie wyłącznie na kontrolowanie wyżej wspomnianej komisyi, o czem już poprzednio nadmieniono.

Jeżeli nie nastąpi przewidywana kryzis parlamentarna, a uda się rządowi główną przeszkodę, tamującą pracę w Radzie państwa, usunąć, czyli innemi słowy pogodzić Czechów z Niemcami

i umożliwić regularne obrady, to są widoki, że z wiosną projekt ustawy naszej wyjdzie z komisyi i przyjęty zostanie w pełnej Izbie.

By się projekt ten stał ustawą obowiązującą, musi przejść jeszcze Izbę panów i przedłożony zostać do sankcyi cesarskiej. Prezydyum „Reichsverbandu“ musi przeto z chwilą, kiedy uchwalona ustawa z Izby posłów do Izby panów przejdzie, przypuścić taki sam szturm do podwoi senatorów, by nie dożyć takiego zawodu, jaki spotkał nas w roku 1902, kiedy uchwalona w parlamencie ustawa nasza, w Izbie panów pogrzebaną została.

I niedość na tem! Z chwilą kiedy ustawa taka już istnieć będzie i zbliżać się będzie czas, w którym przedłożoną ma zostać do Najwyższej sankcyi, uzyska prezydyum „Reichsverbandu“ audyencyę u Tronu i przedłoży prośbę swoją o sankcyonowanie.

Przed 3 miesiącami postawiło jedno ze stowarzyszeń krajowych wniosek, by Prezydyum „Reichsverbandu“ uzyskało pozwolenie, by deputacya kolegów naszych przedłożyła cesarzowi prośbę o zajęcie się losem naszym.

Że podobna audyencya w chwili obecnej najmniejszego celu nie miała, gdyż cesarz nie może prejudykować sprawy, będącej przedmiotem obrad ciała prawodawczego, o tem wiedzieli członkowie „Reichsverbandu“ bardzo dobrze i przypuszczali z góry, że do audyencyi tej nie zostaniemy dopuszczeni. Ponieważ jednak statuta „Reichsverbandu“ nakazują, by każdy wniosek każdego stowarzyszenia do „Verbandu“ należącego przedłożyć pod głosowanie wszystkich innych stowarzyszeń, musiano i z tym wnioskiem tak samo postąpić, a stowarzyszenia oświadczyły się jednogłośnie za wnioskiem. *Majoritatis voluntas summa lex* — musiano więc wnieść podanie o przypuszczenie do audyencyi, które zostało z wyżej wspomnianego powodu odmownie załatwione.

Zupełnie jednak inaczej załatwione zostanie takie podanie z chwilą, kiedy udamy się z prośbą o sankcyonowanie już uchwalonej ustawy, nawet gdyby ona jeszcze nie opuściła przybytku Wysokiej Izby panów.

Wówczas staniemy u Tronu z prośbą, której spełnienie rzeczywiście tylko od naszego Monarchy zależy i możemy już dziś mieć pewną nadzieję, że prośbie tej stanie się zadość.

Z powyżej w krótkości streszczonych wywodów wynika jasno, że sprawa nasza na najlepszej znajduje się drodze.

Nie mamy najmniejszego powodu zwracać się do „Reichsverbandu“ z niedowierzaniem, a co gorsza, z bezzasadną krytyką. Całe postępowanie dotychczasowe „Reichsverbandu“ wzbudzić w nas winno pełne ku niemu zaufanie, które wzmocnić powinien fakt, że Prezydyum „Reichsverbandu“ stoi pod taką ścisłą kontrolą stowarzyszeń krajowych, zwłaszcza dolno-austryackiego w Wiedniu, liczącego przeszło 1000 czł. że z chwilą kiedy nie spełniałoby należycie obowiązków swoich, zostałoby natychmiast w odpowiedni sposób, do odpowiedzialności pociągnięte.

Jest zatem naszym obowiązkiem czynić wszystko, by wykonanie planu „Reichsverbandu“ przyspieszyć, tembardziej że dotychczasowa działalność jego wskazuje jasno, że „Reichsverband“ wytęża wszystkie siły, by postulaty nasze jaknajrychlej zostały zrealizowane.

Nie dajmy zatem posłuchu tym, którzy nie biorąc udziału w akcyi ogólnej, bryzgają błotem na pracujących, by tym sposobem własne pokrycie lenistwo i nędzny swój żywot zadokumentować, lecz wszyscy bez wyjątku złączmy się pod sztandarem „Reichsverbandu“ by mu ułatwić zwycięstwo.

A wtedy zwyciężyć musimy, bo przy nas sprawiedliwość!

Wiadomości bieżące!

Wiedeń w styczniu 1909.

Po dłuższym namyśle i po nieudałych próbach sklejenia nowej koalicyi, zdecydował się pan br. Bienert 20. stycznia b. r. otworzyć przerwaną sesyę parlamentarną.

Zeszli się więc wybrańcy narodu w świątyni swej na *Franzensring*, by... radzić i uszczęśliwić narody, osiadłe w krajach koronnych Austryi, nowemi ustawami, a z pewnością i nowymi podatkami.

Obecna sesya parlamentarna ma być dla państwowych urzędników kontraktowych tą dawno oczekiwaną sesyą, w której nareszcie sprawa ustawowego uregulowania naszych służbowych i niesłużbowych stosunków ma zostać załatwioną.

I są nawet pewne oznaki, że w świątyni na *Franzensringu* istnieje zamiar zajęcia się bliżej tą sprawą. — Jak Wam już z poprzedniego numeru naszego pisma wiadomo, ukonstytuowała się już osobna komisya parlamentarna dla spraw urzędniczych, a z łona tej komisyi wybrano subkomisyę, której zadaniem będzie zbadanie sprawy państwowych urzędników kontraktowych i przedłożenie odpowiednich wniosków pełnej komisyi. Prezydyum „Reichsverbandu“ zwróciło się przeto natychmiast do prezesa tej subkomisyi posła Markhla (radcy sądu krajowego) z propozycyą, by w celu dokładnego poinformowania członków wspomnianej komisyi, a właściwie w celu kontrolowania tej roboty, zezwolono, by przy naradach tej komisyjki obecnymi byli dwaj delegaci z prezydyum „Reichsverbandu“.

Poseł Markhel, człowiek znający dokładnie stosunki nasze i sprzyjający nam bardzo, (ponoś wybór swój kolegom naszym ma do zawdzięczenia), przyrzekł natychmiast przypuścić delegatów „Reichsverbandu“ do odnośnych narad, które prawdopodobnie jeszcze z końcem b. m. się rozpoczną. Jest to w każdym razie dotąd niebywały w dziejach parlamentarnych wypadek, że członkowie organizacyi urzędniczej biorą czynny udział w obradach komisyi parlamentarnej. Jest to najlepszym dowodem, że posłowie chcą **rzeczywiście** sprawą naszą zająć się na seryo i doprowadzić ją do pożądanego dla nas celu.

By nadto posłom naszym każdej chwili przypomnieć przyjęte wobec nas zobowiązania i wykazać, że stowarzyszenia nasze, złączone w jedną całość w centralnym związku „Reichsverband“ w Wiedniu, dążą **wspólnie** do jednego celu, zaopatrzył się każdy reprezentant Stowarzyszenia krajowego w „Reichsverbandzie“, w oficyalne pełnomocnictwo od swego Stowarzyszenia i pismo, w którem wzywa się dotyczących posłów z odnośnego kraju, by sprawę naszą z całą energią poparli i całego wpływu swego użyli, by ustawa nasza opuściła gościnne progi komisyi i komisyjek, a dostała się wreszcie na porządek dzienny obrad w plenum Izby.

Reprezentant naszego stowarzyszenia, kolega Hess, interpelował w tym celu posłów: Dr. Petelenza, Sikorskiego, Staniszewskiego, Zieleniewskiego, Daszyńskiego, Dr. Grossa, Dr. Germana i Dr. Łazarskiego i znalazł wszędzie tę samą przychylną i pocieszającą odpowiedź, że sprawa jest na najlepszej drodze i znajdzie w plenum Izby ich jednomyślne poparcie.

Niezależnie od głównej akcyi, zdążającej do stanowczego załatwienia piekącej kwestyi, jaką jest żądane przez nas ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych, postarało się również prezydyum „Reichsverbandu“, jak to w ostatnim numerze gazety doniosło, o wniesienie w grudniu 1908 przez posłów Dra Stölzla i tow. następującego wniosku:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

„1. Ustawowe uregulowanie stosunków służbowych urzędników kontraktowych zostaje przeprowadzone i wniesiony w tym celu projekt ustawy zostaje uchwalony.

2. Oprócz tego następuje natychmiast:

a) zniesienie paragrafu o wypowiedzeniu;

b) przedłużenie czasu trwania choroby i niezdolności do służby do jednego roku;

c) zrównanie urzędników kontraktowych pod każdym względem z oficyantami pocztowymi;

d) przedłużenie legitymacyi kolejowych dla oficyantów kancel. z jednego roku na pięć lat, stosownie do obowiązujących pod tym względem przepisów dla urzędników państwowych;

e) przeprowadzonem również zostaje zamianowanie natychmiast oficyantami kancel. wszystkich ponad trzy lata służących pomocników kancelaryjnych“.

W tym samym dniu wniósł prezes komisyi dla spraw urzędniczych Prochaska i tow. następującą interpelacyę do Jego Ekscelencyi prezydenta ministrów, jako kierownika całego ministerstwa:

„Rozporządzeniem całego Ministerstwa z 19/7 1902, Nr. 145. Dz. p. p. postanowiono, że wszyscy ponad trzy lata służący pomocnicy kancel. mogą zostać oficyantami kancel.

„Ponieważ obecnie znaczna liczba dłużej niż trzy lata służących pomocników kancel. nie została zamianowaną oficyantami kancel., zaś oficyanci kancel. przy ubieganiu się o posady XI. klasy rangi zostają pomijani, — zapytują podpisani:

„Czy Pan Prezydent ministrów, jako kierownik całego Ministerstwa, jest skłonny zamianować natychmiast wszystkich ponad trzy lata służących pomocników kancel. oficyantami, względnie podać powody, dlaczego zamianowanie dłużej niż trzy lata służących pomocników kancel. dotąd nie nastąpiło, tudzież wskazać przyczyny, dlaczego oficyanci kancel. przy ubieganiu się o posady XI. klasy rangi zawsze pomijani zostają?“

Interpelacya powyższa podpisaną została przez 16 posłów z partyi chrześcijańsko-społecznej! Nie nastąpiła wprawdzie dotąd na nią odpowiedź prezydenta ministrów; świadczy ona jednak wymownie, jak to już wspomnieliśmy, że posłowie rzeczywiście na seryo pragną życzeniom naszych zadość uczynić.

Nie traćmy zatem nadziei! Z chwilą, gdy parlament stanie się zdolnym do pozytywnej pracy, słuszne nasze żądania zostaną zaspokojone.

Fsth.

Praktyka kancelaryjna!

Jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym, zgłosili się do praktyki kancelaryjnej przy c. k. Sądach obwodowych zachodniej Galicyi, wysłużeni podoficerowie, celem uzyskania posad urzędników kancel. XI. klasy rangi, **jednakże w niebywałej dotąd liczbie 36.** Nie dziwi nas wcale ta olbrzymio wysoka, dotąd niebyła cyfra tych kandydatów do złotej gwiazdki i kapelusza z czasów Napoleona, gdyż wisząca na włosku nad Austryą wojna na wszystkie fronty, zupełnie usprawiedliwia tę szaloną pochopność do służby cywilno-państwowej, lecz dziwią nas niezmiernie niezwykłe zdolności, jakie panowie ci rzekomo posiadać mają, na podstawie których postanowili w przeciągu sześciu miesięcy, przeznaczonych do praktyki kancelaryjnej do I. egzaminu kancel., odbyć także trzymiesięczną praktykę do egzaminu hipotecznego, by tym sposobem uzyskać prawo do składania dwu egzaminów równocześnie.

Znamy dokładnie przeciętną inteligencyę wysłużonych podoficerów, którzy z małymi wyjątkami, jak to przykładami wykazać moglibyśmy, — **nie mają pojęcia o ortografii polskiej,** nie wspominając już o innych wiadomościach, które człowiek o średniej inteligencyi posiadać powinien, — z własnej także praktyki stwierdzić możemy, że w przeciągu sześciomiesięcznego czasu, zaledwie w głównych zarysach i pobieżnie, zaznajomić się można z rozległemi agendami kancelaryi sądowej, wymagającemi znacznej fachowej wiedzy i dłuższej praktyki kancelaryjnej.

Jest zatem zupełnie naturalnem, że opanowanie i przyswojenie sobie tak szerokiego materyału w przeciągu trzech lub czterech miesięcy.— jak to obecni panowie kandydaci mają zamiar czy ochotę uczynić, jest nietylko umysłową i fizyczną niemożliwością, ale zakrawa wprost na ironię, oraz świadczy, że panowie ci nie mają wcale pojęcia o zawodzie, jakiemu chcą się poświęcić i sądzą, że służba sądowa powinna być dla nich wytchnieniem po służbie wojskowej.

Poczuwamy się wobec tego do obowiązku, zwrócić na powyższe okoliczności uwagę sfer kompetentnych, albowiem przez tego rodzaju „obchodzenie“ obowiązujących przepisów, wyrządza się krzywdę oficyantom kancelaryjnym, którzy wobec wielkiego napływu certyfikatystów do sądów, jedynie te posady urzędników kancelaryjnych XI. rangi uzyskać mogą, do których otrzymania potrzebny jest egzamin hipoteczny. W razie przypuszczenia wysłużonych podoficerów w czasie sześciomiesięcznej praktyki kancel. także do praktyki hipotecznej i te posady staną się dla oficyantów sądowych niedostępne i zniknie dla nich nadzieja, że po wysłużeniu **kilkunastu** lat służby otrzymają te kilka posad, które i obecnie rzadko ich były udziałem!

Niemniej w interesie należytego toku służby kancelaryjnej domagać się musimy, by miejsca urzędników kancel. zajmowali jedynie ci, którzy do tego w zupełności są uzdolnieni. Pobieżne bo-

wiem, teoretyczne przygotowanie się kandydata do egzaminu kancelaryjnego, składanego bardzo często przy pomocy osób trzecich, przysparza sądownictwu niewątpliwie bardzo lichego materyału urzędniczego, a co za tem idzie, braku w sądownictwie dobrych sił urzędniczych i przeciążenia pracą tych, których od protestu przeciw przeciążeniu pracą wstrzymuje „paragraf o wypowiedzeniu“.

Mamy nadzieję, że te kilka uwag pożądany odniosą skutek, przyczem nadmieniamy, że sprawy tej nie spuścimy z oka i będziemy się starać, by słuszności i sprawiedliwości stało się zadość!

Zagadnienia chwili.

Czekali więc panowie z „Gazety Związkowej“ i nareszcie doczekali się od nas odpowiedzi na swój „artykuł listopadowy pod tym samym tytułem“. Odpowiedź nasza jednak, jak było do przewidzenia, nie zadowoliła ich wcale, owszem rozdrażniła ich tylko i mimo zaprzeczeń kategorycznych wyprowadziła ich z równowagi, jak się przekonaliśmy z ostatniego numeru „Gazety Związkowej“.

Oto jak się im przedstawia na za odpowiedź: „Brak w niej wprawdzie argumentów, któreby nasze dowodzenia i podane przez nas fakta zbijały, ale za to pełna jest soczystych wyrażeń, zaczerpniętych z słownika miejskich i podmiejskich spelunek“. Po tak dosadnem i „soczystem“ (że użyjemy ich własnego wyrazu) scharakteryzowaniu naszej odpowiedzi otrzymał jej autor „Kady“ gratulacyę z powodu znakomitej erudycyi w dziedzinie językoznawstwa (*Sic!*) „olijandrowego“.

Po tych wstępnych i nieodzownych grzecznościach spodziewaliśmy się rzeczowej polemiki. Ale przecież o nią nigdy nie chodziło i nie chodzi panom z „Gazety Związkowej“! Zamiast niej w sążnistym artykule i wogóle w całym numerze rozpiera się jak ponury cień Banka, pan Grzesiak, „pełen osobistych ambicyjek“, „mąciwoda“, pokutujący wiecznie na szpaltach „Gazety Związkowej“ jako przedmiot jej niewyczerpanej czci i niewygasłej pamięci, jedyny interesujący temat dn dyskusyi dla sądowców.

Nie mamy dzisiaj zamiaru zająć się szerzej tym poronionym płodem pana „Hica“ i chcemy z odpowiedzią zaczekać aż do zapowiedzianej szumnie i kilkakrotnie w ostatnim numerze odpowiedzi „Związku sądowców“ na nasz ostatni artykuł.

Atoli autor artykułu „Hic“, nieśmiertelny zarazem twórca dwóch rozczulająco głupich wierszyków częstochowskich, raczy na tem miejscu przyjąć do wiadomości co następuje:

Nie uchylaliśmy się nigdy i nie uchylamy od rzeczowej polemiki, którą uważamy za zbawienną dla żywotnych naszych interesów, **i dla przedstawienia naszym kolegom w prawdziwem świetle działalności sądowców**, rzeczową tylko polemikę respektujemy i uprawiamy.

Nie brak również w naszym artykule argumentów rzeczowych, które potrafiły przekonać tych kolegów, którzy codziennie ze „Związku“ sądowców występują. Nie nasza więc wina, że pan „Hic“ argumentów tych zrozumieć nie może i do nas za swoje komórki mózgowe żalu mieć nie powinien.

Ponieważ jednak pan „Hic“ zamiast argumentami operuje kłamstwem, prosimy go uprzejmie o łaskawe podanie, które to wyrazy z wiadomego artykułu uznał za wzięte z języka „Wicków Socyalików“? Wyrazy te, o ile tylko zechce i potrafi je nam wskazać, wydrukujemy w naszym organie, by dać świadectwo o zakresie jego ubogiej inteligencyi; wspomina bowiem o „Wickach Socyalikach“ i o ich gwarze „olijandrowej“, a nie ma wcale wyobrażenia, jak ona brzmi, gdy dopatruje się jej w naszej frazeologii. Dodamy od siebie przy tej sposobności, że ta gwara „olijandrowa“ „Wicków Socyalików“, którą znamy dobrze w Krakowie, lecz nie posługiwaliśmy się nią wcale w naszym organie (każdy znający się na rzeczy przyzna to nam bezstronnie), brzmi daleko przyzwoiciej, niż „karczemne“ frazesy „Gazety Związkowej“, zaczerpnięte chyba ze słownika batyarów lwowskich.

Niemniej stwierdzić musimy, że aczkolwiek nasłuchaliśmy się dosyć częstochowskich rymów i dla „poetów“ tego pokroju co pan „Hic“ mamy dużo wyrozumiałości, wierszyki jego nie znalazły u nas należytego uznania. Jego bowiem utwory, błazeńskiem zacięciem i banalnością, przewyższają wszystkie inne o całe niebo!

Nie chcemy przez to ostudzać „wzniosłego wieszcza“ w szale poetyckim, nie nasza to zresztą rzecz łamać nieopatrznie skrzydła poetyckie, skierowane do lotu, nie będziemy także stawiali dla niego alternatywy naszego poety, który do takich, jak pan „Hic“, powiada:

„Albo powiększcie talent, dotąd jeszcze słaby,
„Lub nie skrzeczcie tak głośno Helikonu żaby“

lecz owszem, do słów zachęty i częściowego uznania dla jego kulawych rymów, dołączamy tę słodką dla niego pociechę i nadzieję, że kiedyś, po **latach długich**, (bo dzisiejsze pokolenie „Wicków Socyalików“ z „olijandrów“ i „podmiejskich spelunek“ ma żywsze i większe pojęcie o estetyce słowa) znajdzie on niewątpliwie miejsce dla wiecznego spoczynku wśród zbakierowanych wierszokletów w „Panteonie“ w „olijandrach“, w specyalnie dla niego zbudowanem „mauzoleum“, na którem jako charakterystykę jego osoby umieszczą z pewnością *genetivus* od jego pseudonimu.

Niezwykły pośpiech przy wydawaniu legitymacyi kolejowej w Dyrekcyi c. k. Kolei północnej w Wiedniu.

W dniu 14. grudnia 1908 wniósł kolega R. z Chrzanowa, do Dyrekcyi Kolei północnej w Wiedniu, przepisowe podanie wraz z należytością stemplową, o legitymacyę kolejową.

Według obowiązujących rozporządzeń, legitymacye takie mają Dyrekcye kolejowe wystawiać zgłaszającym się **w przeciągu jednego tygodnia** i tak też w rzeczywistości przy innych c. k. Dyrekcyach kolej. jest praktykowanem.

Jedna tylko Dyrekcya c. k. Kolei północnej w Wiedniu nie myśli zastosować się do obowiązującego rozporządzenia, bo dotąd, to jest przez 6 tygodni, podania o wydanie legitymacyi, mimo pisemnych przypomnień, nie raczyła załatwić.

Powyższy fakt aż nadto dosadnie przedstawia życzliwość, nam okazywaną. Nie dosyć bowiem, że opłacać musimy wysoki stempel, jakiego nigdy nawet sam minister za legitymacyę kolejową nie opłaca, to w dodatku na wystawienie jej zmuszeni jesteśmy czekać, jak dotąd, na razie tylko 6 tygodni, a jest uzasadniona nadzieja, że wobec takiego respektowania rozporządzenia Ministerstwa kolei, przez podwładne organa kolejowe, na wydanie legitymacyi czekać będziemy zmuszeni może i 6 miesięcy.

Na każdym kroku, gdzie się rozchodzi o należne prawa — tych najniższych, musi się znaleźć ktoś lub coś, który prawa te chce negować lub ich wykonanie odwlec! Sprawy tej jednak tak cicho nie puścimy! Stowarzyszenie wniosło już zażalenie przeciw takiemu postępowaniu, narażającemu członków naszych na straty, wprost na ręce szefa p. Bahnhausa, a jeśli i to nie pomoże, zmuszeni będziemy udać się trochę wyżej i mamy nadzieję, że to pożądany skutek odniesie!

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia.

W dniu 10 stycznia br. odbyło się w Krakowie w sali „Czytelni kolejowej“ przy ul. Lubicz 13. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia rządowych pomocniczych urzędników kancelaryjnych dla Galicyi zachodniej w Krakowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
3. Zmiana statutu Stowarzyszenia.
4. Wnioski i interpelacye.

Po skonstatowaniu obecności przepisanej § 20 liczby członków, czy to osobiście, czy też przez pełnomocnictwa, przewodniczący, prezes, kolega Grzesiak, zagajając obrady, przedstawił braki obecne statutu — powodujące już dziś i mogącego powodować w przyszłości różne niedomagania Stowarzyszenia, tak w jego wewnętrznej jak i zewnętrznej działalności — i konieczność zmiany statutu, mającej na celu jednolitość organizacyi i sprężystość poszczególnych organów Stowarzyszenia, które są najlepszymi środkami do osiągnięcia pożądanego celu.

Z kolei przystąpiono do odczytania protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, stanowiącego drugi punkt porządku dziennego.

W sprawie weryfikacyi protokołu zabrał głos skarbnik Stow. kol. Pałasz i postawił wniosek na sprostowanie protokołu w tym kierunku, że w myśl ówczesnego wniosku kol. Podgórczyka, Walne Zgromadzenie uchwaliło podwyższyć tak wkładki jak i **wpisowe** z 50 na 60 hal., a nie tylko same wkładki, jak to ówczesny sekretarz Stowarzyszenia, w protokole tym mylnie zanotował!

Jako dowód, że rzeczywiście wpisowe do kwoty 60 hal. zostało podwyższone, przytacza kol. Pałasz fakt, że on jako skarbnik Stowarzyszenia, opierając się na odnośnej uchwale Walnego Zgromadzenia, która w jego obecności zapadła, — pobierał od nowo wstępujących członków jako wpisowe 60 hal., nie przypuszczał bowiem, że uchwała ta mylnie zostanie zaprotokołowaną.

Sprostowaniu protokołu sprzeciwił się przewodniczący, obiecując sprawę tę postawić na ostatnim punkcie porządku dziennego, poczem po krótkiej dyskusyi w powyższej kwestyi protokół przyjęto.

Do trzeciego punktu porządku dziennego (zmiana statutu) udzielił przewodniczący głosu referentowi statutu kol. Podgórczykowi, który wyjaśniwszy, że nad projektem statutu pracowała specyalnie w tym celu wybrana komisya, odczytywał poszczególne paragrafy statutu, udzielając interpelantom odnośnych wyjaśnień.

Paragrafy 1 do 6 włącznie, 9 do 12 włącznie, 14, 17, 18, 19, 21 do 24 włącznie i od 26 do końca przyjęto bez zmiany w brzmieniu proponowanem przez referenta.

Przeciw postanowieniom § 2, który nadaje „Związkowi“ prawo tworzenia grup okręgowych w miejscowościach, w których znajdzie się odpowiednia ilość członków, wystąpił delegat Stowarzyszenia rzeszowskiego, kol. Bek, zaproszony na Walne Zgromadzenie i apelował do zebranych, by w imię koleżeństwa nie przyjęli tego paragrafu, uchwalili natomiast, że Związek ma prawo tworzyć Towarzystwa okręgowe, we wszystkich okręgach Galicyi, o ile znajdzie się odpowiednia ilość członków, oznajmiając, że jest to „conditio sine qua non“ przystąpienia Towarzystwa rzeszowskiego do Związku.

Pozostawienie Towarzystw istniejących, posiadających własne statuta, i podporządkowanie ich Związkowi, ma zdaniem kol. Beka tę dodatnią stronę, że posłowie z odnośnych miast i władze same liczyć się muszą z oficyalnem Stowarzyszeniem, gdy tymczasem grupa nie będzie miała takiego znaczenia, tembardziej że koledzy z prowincyi, których, jak n. p. w Rzeszowie, siłą zaledwie można zatrzymać przy Stowarzyszeniu i nakłonić do wspólnej pracy, należąc do grupy, usuną się zupełnie od wspólnej pracy i uczestnictwa w Związku.

Wywody kol. Beka zwalczał między innymi kol. Podgórczyk, kol. Szarek z Brzeska i kolega Kogutowicz, którzy stwierdzili, że kolegów, dbałych o dobro własne i ogółu, nie może odstręczyć od wspólnej pracy czcza nazwa, że „grupa“ nie będzie miała oficyalnie mniejszego znaczenia od Towarzystwa, mając za sobą o wiele silniejszą i więcej od Towarzystwa znaczącą firmę „Związku“, że wreszcie separatystyczne dążności istniejących dziś Towarzystw, któreby chciały przyjmować do siebie członków z okręgu i z nimi, dopiero przystępować do Związku, osłabiłyby jednolitość i siłę organizacyi Związku.

Po dyskusyi przyjęto — jak wspomniano — § 2 w brzmieniu proponowanem przez referenta.

§ 7 przyjęto z poprawką kol. Kogutowicza, mającą na celu włączanie wszelkich datków do funduszu zapomogowego.

Przy § 8 postawił kol. Fortuna wniosek nie przyjmowania kobiet do Związku, który jednak po przemowie kol. Podgórczyka i Kogutowicza odrzucono i przyjęto § 8 z poprawką kol. Książka, by od członków wspierających nie żądać pisemnej deklaracyi.

§ 13 przyjęto z poprawką kol. Kogutowicza.

§ 15 przyjęto z poprawkami kol. Kogutowicza i kol. Szarka, tego ostatniego co do przyznania członkowi prawa objęcia 10 pełnomocnictw.

Na wniosek kol. Pałasza przyznano Wydziałowi w § 16 prawo aprobaty uchwał Zarządu.

§ 20 uchwalono z dodatkiem kol. Karasia, że w miejsce członków Wydziału, których pozbawiono tej godności, zostają członkami Wydziału ci członkowie Związku, którzy na ostatniem Wal-

nem Zgromadzeniu otrzymali największą ilość głosów na członków Wydziału.

Żywsza dyskusya wszczęła się nad § 25, traktującym o prawach, obowiązkach i odpowiedzialności prezesa Związku.

Kolega Pałasz postawił wniosek na odjęcie prezesowi prawa samodzielnego załatwiania spraw niecierpiących zwłoki i przydzielenia tych atrybucyi Zarządowi, a nadto zdjęcia z prezesa obowiązku szkontrowania kasy i odpowiedzialności za majątek Związku.

Wniosek kol. Pałasza upadł, uchwalono natomiast na wniosek kol. Kogutowicza do § 25, że prezes ma nadzór nad majątkiem i prawo szkontrowania ksiąg i kasy.

Na uchwaleniu § 30 statutu wyczerpano 3-ci. a przystąpiono do 4-go punktu porządku dziennego.

Zgłoszoną przez kol. Troneczka rezygnacyę z godności generalnego sekretarza Stow. przyjęto do wiadomości i wybrano **generalnym sekretarzem** jednogłośnie **kol. Kwiatkowskiego.**

Kol. Bek zwraca się z prośbą do Prezydyum o zarządzenie zanotowania w protokole, że był na Walne Zgromadzenie zaproszony i miał prawo zabierać głos jako delegat oficyalny Stowarzyszenia w Rzeszowie.

Przewodniczący stwierdziwszy, że sprawę tę już wyjaśnił, udzielił głosu kol. Książkowi, który przedstawił sprawę odebrania oficyantom i pomocnikom kanc. sądowym pauszali na przybory kancelaryjne w kwocie 1 K i udzielania im w jej miejsce w małej ilości i złego gatunku piór i atramentu i postawił wniosek, by Stowarzyszenie odniosło się w tej sprawie do „Reichsverbandu" w Wiedniu i zażądało od niego załatwienia tej sprawy w Ministerstwie. Wniosek ten uchwalono.

Wreszcie na wniosek kol. Pałasza uchwalono podwyższenie wpisowego z 50 na 60 hal.

Po wyczerpaniu porządku dziennego podziękował Przewodniczący zebranym za przybycie, za szczere zainteresowanie się sprawą statutu i objektywność w obradach i zamknął posiedzenie o godz. 8. wieczór.

* * *

Nowo uchwalony statut, który przyczyni się w znacznej mierze do rozwoju i działalności naszego Stowarzyszenia, został już przedłożony c. k. Namiestnictwu do zatwierdzenia.

W dniu 11 stycznia 1909 r. zmarł w Krakowie **Władysław Hajdukiewicz** c. k. Dyrektor kancelaryi sądowej i Radca cesarski w 59 roku życia. Śp. Władysław Hajdukiewicz, po ukończeniu szkół średnich, wstąpił do służby sądowej, której 32 lat życia swego poświęcił.

Przechodząc kolejno wszystkie stopnie hierarchii urzędniczej, od pierwszej chwili wstąpienia do służby aż do ostatniej, swemi niezwykłemi zaletami serca i umysłu, jednał sobie tak wśród podwładnych jak i przełożonych — żywą sympatyę i głęboki szacunek.

Głębokie poczucie obowiązków służbowych, niezwykłe zdolności i gorliwa praca wysunęły Go na stanowisko dyrektora, a w grudniu zeszłego roku podniosły do godności Radcy cesarskiego.

Śp. Dyrektor i Radca cesarski był człowiekiem sprawiedliwym w ewangelicznem tego słowa znaczeniu, nie kierującym się nigdy w swych czynach osobistemi pobudkami, ale zawsze i jedynie sprawiedliwością i prawdą.

I nic też dziwnego, że zgon Jego takim głębokim przejął wszystkich żalem — znajdującym swój dobitny wyraz w gremialnem oddania zmarłemu ostatniej posługi przy odprowadzeniu zwłok Jego na miejsce wiecznego spoczynku. Fakt ten świadczy najlepiej, jak drogą była wszystkim pamięć tak zacnego człowieka.

Spokój popiołom Jego! Cześć Jego pamięci!

Oficyanci, oficyantki oraz pomocnicy kancelaryjni zamiast wieńca na trumnę zmarłego złożyli na Szpital Braci **Bonifratrów 30 koron.**

Także w zeszłym miesiącu równie smutna i ponura doszła nas wiadomość, iż kolega nasz **Michał Grabek** oficyant przy Administracyi podatków w Krakowie, po długich a dolegliwych cierpieniach w dniu 16. stycznia br. przeniósł się do wieczności.

Śp. kolega Grabek był jednym z tych pierwszych, którzy nie zważając na żadne trudności wstąpili w szeregi toczących bój za sprawę naszą.

Całą duszą oddał się sprawie założenia stowarzyszenia — sam później będąc jego prezesem, jednak przed trzema laty z Stowarzyszenia wystąpił. Nurtująca od dłuższego czasu młody organizm ciężka choroba nie pozwoliła młodemu, rwącemu się do pracy i czynu koledze — doczekać pomyślnych wyników tej wielkiej walki o byt, jaką ogół nasz toczy.

Życie śp. zmarłego, to całe pasmo cierpień fizycznych i udręczeń, bo zawistny los niczego Mu nie szczędził, aż śmierć litościwa z tego bezmiaru cierpień Go wyzwoliła. Spoczywaj wierny druhu w spokoju! Pamięcią żyć będziesz pośród nas!

Komunikaty Stowarzyszenia.

Nowi członkowie.

W styczniu b. r. przystąpili do Stowarzyszenia następujący Koledzy:

Dobczyce: Józef Janiczek, Edward Hajdusiewicz, Ludwik Kański, Józef Polończyk, Jan Lichoń.

Wieliczka: Franciszek Baran.

Kolbuszowa: Franciszek Goliś, Franciszek Ozimek, Władysław Augustyn, Ignacy Chodorowski i Władysław Dudziński.

Kraków: Józef Mikołajczyk.

Nisko: Kazimierz Kupiec, Antoni Wołoszczak. Nadto z Niska należą od listopada 1908 do Stowarzyszenia następujący Koledzy, przez przeoczenie w organie niezamieszczeni: Władysław Czajka, Antoni Bujarowicz, Józef Krokosz, Mieczysław Szymański, Mieczysław Krokosz, Bolesław Krokosz, Stanisław Kuźniar, Józef Scholl, Wojciech Chmura, Antoni Stelmach, Maryan Frondowski i Jan Płachciński.

Ropczyce: Władysław Ochab od 1/IX. 1908.

Na pokrycie kosztów delegacyi nadesłali dotychczas następujący koledzy wkładki:

Kol. Józef Mikołajczyk z Krakowa 1 K 30 h, kol. Władysław Ochab z Ropczyc 2 K.

Kolegom: Szczepanowi Boczanowi i Wincentemu Baranowi z *Dębicy*, Eugeniuszowi Kowalskiemu, Klemensowi Karakiewiczowi, Jakóbowi Kobakowi, Bazylemu Kusznirowi, Jakóbowi Kandeli z *Jasła*, Władysławowi Tylutkiemu, Józefowi Rechulowi z *Kolbuszowej*, Markusowi Galarusowi z *Krościenka*, Ignacemu Adlerowi z *Łańcuta*, Władysławowi Schollowi z *Niska*, Stanisławowi Krzysztyniakowi z *Nowego Targu*, Franciszkowi Jaworskiemu, Janowi Żydzikowi ze *Strzyżowa*, Stanisławowi Mrozowi, Janowi Żeglickiemu z *Tarnobrzega*, Samuelowi Elsterowi z *Zakliczyna*, Władysławowi Jaroszyńskiemu z *Przeworska*, Józefowi Biermańskiemu, Antoniemu Ścieżce, Bolesławowi Wolińskiemu, Karolowi Battekowi z *Żywca* i Leopoldowi Schollowi z *Wiśnicza*, przypominamy, że w myśl zawartego paktu z bratnim związkiem „Unia" we Lwowie są od listopada 1908 członkami Stowarzyszenia krakowskiego. Prosimy ich zatem o wyrównanie wkładek za miesiące ubiegłe, ewentualnie, czego się nie spodziewamy, o zawiadomienie o wystąpieniu z naszego Stowarzyszenia.

Kolegów, zalegających z wkładkami, prosimy ponownie o jak najrychlejsze wyrównanie zaległości, przyczem oznajmiamy, że celem stwierdzenia wysokości zaległych wkładek, umieścimy w następnym numerze wykaz tych wszystkich kolegów, którzy zalegają z wkładkami ponad trzy miesiące, przy równoczesnem podaniu wysokości niespłaconych wkładek.

Również zamieścimy w następnym numerze spis wszystkich tych kolegów z zachodniej Galicyi, którzy do naszego Stowarzyszenia nie należą, by tym sposobem członkowie nasi mieli możność kolegów tych do przystąpienia do naszego Stowarzyszenia nakłonić.

Nominacye.

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami oficyantów kancelaryjnych:

Emila Hartmana z Podgórza dla Biecza.
Michała Deca z Leżajska dla Krosna.
Leona Thunę z Tarnobrzega dla Niska.

Od Zarządu.

Wszelkie posyłki i korespondencye należy przesyłać do rąk prezesa kolegi **Józefa Grzesiaka,** oficyanta przy c. k. Sądzie krajowym cyw. ulica Grodzka.

Wpisowe i wkładki do rąk skarbnika kolegi **Jana Pałasza,** oficyanta przy c. k. Sądzie powiatowym cyw. ul. św. Jana.

Wszelkich informacyi udziela się członkom w lokalu Stowarzyszenia ul. Szewska L. 7 II. p. w każdy wtorek i piątek od godz. 6 do 8 wieczór.

Koledzy przystępujcie gremialnie do naszego Stowarzyszenia.

Wpisowe wynosi 60 halerzy, wkładka miesięczna 60 halerzy.

Od Redakcyi.

Wszystkie pisma i korespondencye, jako też artykuły, które w organie mają być zamieszczone, upraszamy nadsyłać na ręce odpowiedzialnego redaktora, kolegi **Karola Podgórczyka,** oficyanta przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, ul. Grodzka.

Pism i korespondencyi niepodpisanych Redakcya zamieszczać nie będzie. — Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.

Zamiany miejsc.

Oficyant i pomocnik kanc. c. k. Dyrekcyi Skarbu w Wadowicach zamieni swe miejsce służbowe z Kolegą z innej c. k. Dyrekcyi Skarbu. Ewentualnie zwróci koszta przeniesienia.

Zgłoszenia do rąk redaktora!

Pomocnik kancelaryjny przy c. k. Sądzie pow. w Jordanowie, miejscowości górzystej, obfitującej w lasy i miejsca wycieczkowe, zamieni swe miejsce służbowe z Kolegą z Krakowa, Nowego Sącza lub innej większej miejscowości zachodniej Galicyi. Zwróci koszta podróży i ewentualnie zgodzi się na dopłatę.

Zgłoszenia do rąk redaktora!

Oficyant sądowy z Niska zamieni swe miejsce służbowe z kolegą z Krakowa, Podgórza, Wadowic, Rzeszowa lub Jasła.

Zgłoszenia do rąk redaktora!

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.
Nakładem: „Stowarzyszenia rządowych pomocn. urzędników kancel. w Krakowie".